

ALDOUS HUXLEY

DIABŁY Z LOUDUN

Tłum. Bartłomiej Zborski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010, 504 strony

Po pięćdziesięciu ośmiu latach od światowej premiery, po raz pierwszy na polskim rynku wydawniczym ukazała się powieść Aldousa Huxleya *Diabły z Loudun*. Krótkie wzmianki, które z tej okazji pojawiły się w mediach¹, informują, że oto do rąk czytelników trafiła oparta na faktach powieść historyczna. Jej autor – filozof i lekarz – porusza zagadnienia religijne i społeczne, interpretując je na gruncie psychologii humanistycznej.

Książka Huxleya zawiera jedenaście rozdziałów, apendyks, objaśnienie przypisów do polskiego tłumaczenia oraz bibliografię. W poszczególnych rozdziałach autor opisuje rzeczywistość społeczną siedemnastowiecznej Francji, losy księdza Urbaina Grandiera, siostry Jeanne des Anges oraz ojca Jeana-Josepha Surina.

Trudno scharakteryzować tę powieść ze względu na wielowątkowość, zróżnicowanie stylu literackiego, wręcz kronikarską dbałość o szczegóły historyczne i jednocześnie szeroko omawianą problematykę znaczenia indywidualnych doświadczeń psychicznych w życiu jednostki.

Fabula przeplatana jest przemyśleniami na temat motywów ludzkich zachowań, dotyczy potrzeby określenia miejsca człowieka na mapie wszechświata. Dzieło jest także próbą interpretacji zachowań bohaterów w kontekście poznawania zjawisk i stanów bycia odmiennych od tych, z którymi mają oni do czynienia w życiu codziennym. W trzecim rozdziale autor zamieścił specyficzną dygresję, napisaną w nieco innym stylu niż reszta książki.

W tym wtrąceniu lekki język powieści ustępuje miejsca filozoficznej refleksji nad procesem dążenia do samotranscendencji. Jest ono opisywane jako powszechne i mające na celu

¹ [Online]. Protokół dostępu: http://stacjakultura.pl/1,7,6936,Diably_z_Loudun__Huxleya_nareszcie_przetlumaczone,artykul.html [23 maja 2010].

doprowadzenie do zniesienia poczucia izolacji, które jest nierozdzielnie związane z istotą człowieka jako szczególnego, podmiotowego elementu systemu wszechświata. Tożsamość ludzka ma ciasną formę, gdyż jest jedynie wypadkową procesów adaptacji do okoliczności życiowych. Jednocześnie zawiera ona w sobie pierwiastek identyczny w swej naturze z każdą ze znanych fundamentalnych zasad wszechświata (Bóg, Absolut). Istnienie tego pierwiastka daje się odczuć (introspekcja) nawet wtedy, gdy mamy do czynienia z analizą przeżyć dokonywaną przez osobę, która nie posiada podstawowych informacji na temat poszczególnych doktryn religijnych czy nurtów filozoficznych, będących fundamentem opisu i werbalizacji. Częstka ta motywuje ludzi do odkrywania i testowania nowych, nieznanych im stanów umysłu, znajdujących się poza szlabanem codzienności.

W swoim dziele Huxley powołuje się na zachowane dokumenty historyczne w postaci listów, pamiętników oraz opublikowanych sprawozdań naocznych świadków wydarzeń z siedemnastowiecznego Loudun². Za pomocą tego rodzaju informacji, klatka po klatce montuje projekcję wydarzeń, które miały miejsce w pierwszej połowie XVII wieku we Francji, wraz z ich apogeum w 1634 roku.

W tych latach – w atmosferze targanej konfliktami religijnymi i ruchami reformatorskimi, a jednocześnie zepsutej obyczajowo Francji – odbył się proces oskarżonego o praktykowanie czarnej magii księdza Urbaina Grandiera. Awanturniczy tryb życia doprowadził go do otwartego konfliktu z Kościołem. Na skutek eskalacji powstałego sporu został on – w oparciu o pomówienia i fałszywe zeznania – oskarżony o praktyki czarnoksięskie, zawarcie paktu z Diabłem oraz doprowadzenie do stanu opętania kilkunastu cnotliwych sióstr zakonnych.

Na podstawie zachowanych dokumentów Huxley dowodzi, że świadkowie w procesie o czary zostali podstawieni lub wybrani spośród tych, którzy sami się zgłaszali, aby dać upust swej nienawiści do oskarżonego. Dowody rzekomych zbrodni księdza sfalszowano, natomiast prywatna korespondencja, mogąca ocieplić jego wizerunek, została skonfiskowana. Sędzia i ławnicy zostali wynagrodzeni za stronnictwo, zaś sam wyrok zapadł, zanim jeszcze oskarżony znalazł się w żelaznych okowach. Historycy zajmujący się przypadkiem Grandiera są zgodni co do takiej wersji wydarzeń.

W spreparowanym procesie Grandier został uznany za winnego zarzucanych mu czynów, skazany na śmierć i – po uprzednich torturach – spalony na stosie:

² Np. J. des Anges, *Autobiographie d'une hystérique possée*, Paryż 1886; J.-J. Surin, *Science expérimentale*, Avignon 1828.

Sędziowie ogłosili werdykt. Był on jednogłośnie. Grandier miał zostać poddany «indagacjom», pierwszego i najwyższego stopnia; następnie miał klęczeć u drzwi kościołów Świętego Piotra i Świętej Urszuli; tamże, z pętlą nałożoną na szyję i dwufuntową zapaloną gromnicą w dłoni miał błagać o łaskę Boga, Króla i Sprawiedliwość; następnie miał zostać przewieziony na place Sainte-Croix, przywiązany do pala i żywcem spalony, jego prochy rozrzucone na cztery wiatry³.

W trosce o ład społeczny uosabiany przez najwyższe autorytety Kościoła dokonano zemsty i symbolicznie zażegnano przyczynę zła. Symbolicznie, ponieważ Grandierowi przypisano sprawstwo wszystkich domniemanych opętań oraz dziejącej się w Loudun niegodziwości. W ten sposób, pozbywając się go, pozornie unicestwiono całe zło w mieście. Zło miało jednak dopiero zatryumfować, gdyż jego przyczyną nie był pojedynczy człowiek, lecz głęboko zakorzenione w świadomości społecznej dogmaty chrześcijańskie w najbardziej manichejskiej formie.

Władze kościelne pozbyły się Grandiera, aby utrzymać panujący porządek społeczny i władzę nad państwem. W ten sposób Kościół wzmocnił naruszone przez niego wartości społeczno-moralne i swoje stanowisko wobec skandali obyczajowych. Ksiądz spłonął na stosie za czyny, których nigdy mu nie udowodniono. Został kozłem ofiarnym systemu, który reprezentował i którego nadużywał.

Książka *Diabły z Loudun* nie jest powieścią *stricte* historyczną, zaś sam autor nie aspirował nigdy do miana historyka. W jakim więc celu posłużył się postacią Urbaina Grandiera, przeoryszy Jeanne des Anges oraz ojca Surina? Dokumentalna zawartość książki, historyczne znaczenie nazwisk, opis zwyczajów i przepisów prawno-zwyczajowych mają znaczenie jedynie egzemplifikacyjne. Wybrane postaci posłużyły Huxleyowi jako narzędzia do przedstawienia własnej koncepcji filozofii, określanej przez niego jako filozofia wieczysta (*philosophia perennis*).

Aldous Huxley wskazuje na istnienie pewnych niezmiennych cech konstytutywnych człowieczeństwa, charakteryzując swoją koncepcję filozofii następującymi słowami:

(...) metafizyka, która boską Rzeczywistość uznaje za substancję świata rzeczy, istot żywych i umysłów, psychologia, która w duszy widzi coś podobnego do boskiej Rzeczywistości lub nawet z nią tożsamego, i etyka, która ostateczny cel człowieka znajduje w poznaniu immanentnej i transcendentnej Podstawy bytu – rzecz ta jest odwieczna i uniwersalna. Podstawy filozofii wieczystej można znaleźć w tradycyj-

³ A. Huxley, *Diabły z Loudun*, Warszawa 2010, s. 270.

nej wiedzy ludów pierwotnych każdego regionu świata, a jej w pełni rozwinięte formy znajdujemy w każdej z wyższych religii⁴.

W toku dziejów zmieniają się warunki historyczne oraz społeczne konteksty wydarzeń. Pozostaje jednak fundamentalne podobieństwo pomiędzy ludźmi wszystkich okresów historycznych i kręgów kulturowych.

(...) urok historii oraz enigmatycznych nauk, jakich nam udziela, polega na tym, że mijają epoki i zasadniczo nic się nie zmienia, mimo to wszystko jest z gruntu odmienne. W ludziach żyjących w innych czasach i w obcych kulturach postrzegamy siebie samych, i to aż nazbyt ludzkich, jednocześnie jednak jesteśmy świadomi tego, iż układ odniesienia, w którym żyjemy, zmienia się nie do poznania, poczynając od tamtych stuleci⁵.

Przeciwwagą dążenia do samotranscendencji jest poszukiwanie informacji na temat tego, kim się jest. To proces odkrywania tych cech indywidualnego „ja”, które odróżniają „ja” od innych, decydują o jego unikatowości. Oba mechanizmy działają w sposób oddzielny w obrębie psychiki każdego człowieka, przy czym pierwszy z nich ma za zadanie integrować strukturę psychiczną z pierwiastkiem boskim, pozbawionym formy duchowym Absolutem, natomiast drugi ma na celu potęgowanie odrębności jednostki. Dążenie do skrajnej odrębności „ja” i odrzucenie boskiej podstawy, wspólnej wszystkim istotom ludzkim, uważane jest w tej koncepcji za przejaw zła. Te dwie przeciwstawne tendencje prowadzą wspólnie do kształtowania się tożsamości coraz bardziej stabilnej i dojrzałej.

Skłonność do przekraczania jaźni, czyli ukształtowanych ram struktury psychicznej, ma swoje źródło w indywidualnej świadomości istnienia. Rodzi się ona w smutku życia pełnego złudzeń, kłamstw, udawania i gry pozorów. Impulsem jest odczucie życia jako pozbawionego cech autentyczności. Huxley pisze:

Niejasno wyczuwamy, kim naprawdę jesteśmy. Stąd też smutek, jakiego doświadczamy, ilekroć musimy zachować pozory, iż jesteśmy kimś innym; stąd żarliwe pragnienie przekroczenia granic tej wiążącej nas jaźni⁶.

Smutek ma różne oblicza i pojawia się z różną siłą. Najsilniejszy i zarazem najtrudniejszy do pokonania rodzaj smutku bierze się – zdaniem autora – z tego, iż człowiek wie, że jest. Jest to smutek egzystencjalny, pierwotny i konstytutywny wobec innych rodzajów

⁴ Idem, *Filozofia wieczysta*, Warszawa 1989, s. 5.

⁵ Idem, *Diabły z Loudun*, ed. cit., s. 343.

⁶ Ibidem, s. 99.

smutku. Smutek ten odczuwany jest jako fizjologiczny, wewnątrzustrojowy – dotyczy całego organizmu. Jego doświadczenie jest sytuacją niezmiernie trudną, ale w efekcie prowadzi do całkowitego oczyszczenia psychicznego. Owo katharsis ma za zadanie przygotować jednostkę do rozpoczęcia procesu samotranscendencji.

Stan smutku jest fundamentalny dla formowania się tożsamości człowieka. Wiąże się to z faktem, iż droga do poznania boskiej podstawy nie jest łatwa, lecz wyboista, a „samotranscendencja żadną miarą nie prowadzi nieustannie w górę. Przeciwnie, w większości wypadków jest to ucieczka albo w dół, na poziom poniżej osobowości, albo też «poziomo» – w coś szerszego aniżeli «jaźń», lecz znajdującego się wyżej, pozbawionego cech zasadniczej inności»⁷.

Samotranscendencja może się więc dokonać na trzy sposoby: drogą w górę (samotranscendencja wstępująca), w dół (transcendencja zstępująca) oraz poziomo (transcendencja horyzontalna, „szerzej niż jaźń”), przy czym droga „w górę” prowadzi zawsze przez doświadczenie obu pozostałych dróg, co należy traktować w tym aspekcie jako warunek konieczny.

Najwięcej miejsca poświęca Huxley transcendencji zstępującej. Jest to dla rozwoju jednostki droga najbardziej niebezpieczna, gdyż wiąże się z wysokim ryzykiem autodestrukcji. Stan ten autor opisuje następująco:

W dół – w konwulsje; w dół – w świńskie plugastwo albo w obłąkańczą furję. W dół, głęboko – poniżej poziomu jaźni, w podludzki świat (...). I jeszcze głębiej, jeszcze głębiej, w stan odrętwienia, katalepsji; głębiej – w ostateczną błogość zupełnej nieświadomości, absolutnej i wszechogarniającej nicości⁸.

Autor *Drzwi percepcji* ekstrapoluje wątek samotranscendencji na grunt współczesnych zjawisk społecznych. W apendyksie podaje kilka informacji statystycznych na temat spożycia napojów alkoholowych i choroby alkoholowej współcześnie oraz niegdyś, a także na temat substytutów Łaski w postaci substancji halucynogennych i psychoaktywnych – pochodzenia naturalnego i syntetycznych. Używanie środków odurzających jest tak samo powszechne obecnie jak niegdyś, jednak szybki rozwój medycyny przyczynił się do ich masowego rozpowszechniania. Huxley uprzedza o negatywnych konsekwencjach zmienionego stanu świadomości, ale pisze także, że „ważne jest coś innego – świadomość, bodaj kilkugodzinna lub kilkuminutowa, tego, że człowiek staje się kimś innym (lecz nie czymś innym), porzucając swo-

⁷ Ibidem, s. 100.

⁸ Ibidem, s. 256.

ją wyobcowaną jaźń”⁹. Do zagrożeń ludzkiej egzystencji, jakimi są intoksykanty, Huxley dodaje także pewne zachowania seksualne, indoktrynację polityczną czy poczucie alienacji społecznej¹⁰.

Bohaterowie książki: Grandier, przeorysza Jeanne des Anges oraz ojciec Jean-Joseph Surin są historycznym przykładem podążania każdą z wymienionych dróg samotranscendencji. Urbain Grandier wybrał kierunek horyzontalny, siostra Jeanne poszła drogą w dół, zaś ojciec Surin pod koniec swojego życia być może odnalazł w sobie element odwiecznej i uniwersalnej podstawy bytu.

Sporo miejsca w książce poświęcono problematyce zła, która niezmiennie towarzyszy refleksji o tematyce religijnej. Przyczynę zła opisuje autor następująco:

Na wszystkich poziomach naszego istnienia, od mięśniowego i zmysłowego do moralnego oraz intelektualnego, każda czynność generuje swoje przeciwieństwo (...). W dziedzinie edukacji moralnej indukowanie nastrocza szczególnie trudny problem. Jeśli bowiem każde «tak» automatycznie wywołuje przeciwstawne «nie», czy można wpoić komuś zasady właściwego postępowania, nie indukując w nim jednocześnie postępowania niewłaściwego, stanowiącego jego przeciwieństwo?¹¹

Czy możliwy jest zatem ideał moralny, który nie byłby w jakimś stopniu kaleki? Czy gdyby kategorie „dobra” i „zła” nie istniały, świat stałby się „lepszy”?

Zło jest immanentną częścią ludzkiej aktywności. Pokusa czynienia zła bezcelowego z punktu widzenia jednostki ma swoje usprawiedliwienie w celowym i świadomym realizowaniu dobra, gdyż zjawiska te zlokalizowane są na dwóch końcach tej samej modalności, zaś mechanizm działania przebiega w sposób wahadłowy.

Zło i dobro są – na zasadzie sprzężenia zwrotnego – współzależnymi względem siebie elementami rzeczywistości. Zło pojawia się tam, gdzie w danym momencie brakuje dobra. Chęć walki ze złem nie powinna zatem dominować nad wolą czynienia tego, co dobre, gdyż „zbyt uporczywe i zbyt intensywne skupianie się na złu przynosi zawsze opłakane skutki (...). Myśląc przede wszystkim o złu, stwarzamy – bez względu na chwalebność naszych intencji – liczne sposobności, by to zło mogło się objawić”¹².

⁹ Ibidem, s. 415.

¹⁰ Kontrowersyjność poglądów Huxleya polega m.in. na tym, że był on propagatorem LSD-25 (substancja psychoaktywna wytwarzana syntetycznie) oraz meskaliny (halucynogenywny związek chemiczny otrzymywany m.in. z niektórych gatunków kaktusa).

¹¹ Ibidem, s. 42.

¹² Ibidem, s. 235.

Walka ze złem sprawia, że człowiek przestaje być na nie odporny. Tak też się dzieje z bohaterami powieści *Diabły z Loudun*. Dopóki ich wyobraźnia stwarza zło, dopóty krwio-bieg jest nim przesycony. Dopóki są egzorcyciści – dopóty opętani i demony sami się znajdują.

Całe zło w Loudun było jedynie sztucznie napędzanym dyskursem, zaś uczestnicy tamtych wydarzeń mieli takie same potrzeby życiowe, lęki i dążenia, jak człowiek współczesny. Każde działanie, bez względu na stopień złożoności, sprowadza się do fundamentalnych potrzeb i pragnień.

Huxley charakteryzuje w ogólny sposób użyte przez siebie gatunki literackie:

W tragedii uczestniczymy, na komedię jedynie patrzymy. Autor tragedii wczuwa się w swoich bohaterów, co jest również udziałem, tyle że z przeciwnej strony, czytelnika lub słuchacza. Lecz w czystej komedii nie ma żadnej identyfikacji pomiędzy twórcą a postacią, pomiędzy widzom a spektaklem¹³.

Taka właśnie jest powieść Huxleya, a stworzone przez niego postacie są na wskroś tragikomiczne. Autor po mistrzowsku posługuje się językiem subtelного żartu i ironii w opisie zaskakujących i absurdalnych zwyczajów praktykowanych w wąskich i dusznych kręgach religijnych. Są one związane nie tyle z brakiem pozytywnej wiedzy, co ze ślepy, bezkrytycznym i zbyt dosłownym interpretowaniem panujących dogmatów w imię własnego interesu.

Z drugiej jednak strony – na wzór doświadczonego terapeuty – Huxley przeprowadza czytelnika przez spektrum zagadnień wypełniających dramat egzystencji ludzkiej, problemów takich jak doświadczanie własnego „ja”, poszukiwanie Boga, przekraczanie granic tożsamości, lęk przed własną skończonością czy smutek. Autor buduje poczucie bezpieczeństwa, które daje możliwość przyjrzenia się każdemu z tych zagadnień bez konieczności odczuwania ciężaru egzystencjalnego.

Książka jest ciekawą formą literacką, łączącą w sobie elementy powieści historycznej i źródła wiedzy o odległej epoce, podręcznika nauk antropologicznych czy traktatu filozoficznego. Napisana żywym i bogatym językiem, łączy podejścia będące domeną różnych dyscyplin naukowych. Huxley miesza ze sobą dziedziny naukowe oraz style pisarskie. Jest to specyficzna cecha warsztatu literackiego tego autora, która sprawia, że książkę przyjemnie się czyta, ale niezwykle trudno opisać.

Magdalena Tendera

¹³ Ibidem, s. 369.